

Dolar w Warszawie
7.150.000

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie w Łodzi		mk. 1.350.000
" " kraju		1.650.000
" " zagranicą		2.400.000
Odnośnie do domu 1000 0 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Citosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 5,20.000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Rynek pieniężny.

Starachowice 16.5—17—14.5
Masz. roln. 1.8—2—1.9
Zieleniewski 48—47.5
Konopie 3.32—3.05
Belpol 300 tys.
Hurt 850 tys.
Polbal 400 tys.
Warsz. Tow. Ubez. 155
Syndykat Roln. 8.15—8.5
Zegluga 900—850—900 tys.

Czechosłowackie czeka świetny rozwój państwowy w nowym okresie rozruchowym podpisaniem układu z Francją.

Ponadto Benesz oświadcza, że koniecznym dla uspokojenia stosunków w Europie jest rozstrzygnięcie sprawy długów międzyalijackich, jednakże w tej sprawie powstrzymuje się od dalszych propozycji.

GDANSK, 4 stycznia. (Pat). Z powodu wielkiej zanieci śnieżnej i trudności przy przesuwaniu wagonów i pociągów oraz przy wyładowywaniu towarów, polska dy-

MOSKWA, 2 stycznia. (Pat).— Na Czarnem morzu szalał orkan, skułk'iem którego wiele okrętów, znajdujących się na pełnem morzu zostało poważnie uszkodzonych. W miejscowości Anapa pociąg złożony z 22 wagonów, został

MOSKWA, 4 stycznia. (Pat) Polradio. Przewodniczący delegacji S. S. S. R. na konferencję rosyjsko-rumuńską, Kłyszko przybył do Moskwy, celem złożenia sprawozdania rządowi sowieckiemu.

Pierwsza sensacja polityczna nowego roku.

Nowy Rok już przyniósł pierwszą niespodziankę w polityce zagranicznej. Jest nią zapowiedź nowej wojny bałkańskiej.

Mowa premiera bułgarskiego Cankowa, który podniósł sprawę mniejszości bułgarskiej w Macedonii i jednocześnie sprawę dostępu Bułgarii do morza Egejskiego, zaalarmowała i Jugosławie i Grecję. Złaskowała Jugosławia zareagowała nadzwyczaj ostro na mowę bułgarskiego premiera. Rząd Jugosławii zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Bułgarią, jeżeli sobotnia mowa Cankowa istotnie brzmiała tak, jak podały depesze. Serbskie garnizony na pograniczu bułgarskim otrzymały rozkaz, aby były gotowe do wymarszu. Przed grecki wystosował również bardzo ostrą notę do Bułgarii. Zapowiada się obiektywnie na powyższy incydent nie można nie stwierdzić, że ten alarm grecko-serbski jest nienormalnie wielki w stosunku do przyczyny, która go wywołała.

Mowa premiera bułgarskiego stwierdzała tylko, że Bułgaria nie wyrzeka się swoich dążeń narodowych w sprawie dostępu do morza Egejskiego i mniejszości bułgarskiej w Macedonii. Ale w mowie tej niema żadnej zapowiedzi jakichś konkretnych czynów w kierunku urzeczywistnienia na rodowych postulatów Bułgarii.

Od słów do czynu w tym wypadku bardzo daleko. Trzeba bowiem przypomnieć sobie, że Bułgaria, jak wszystkie państwa zwyciężone w wojnie światowej, została rozbrojona. Armia bułgarska jest tak niewielka, że okazała się nawet niewystarczająca dla utrzymania porządku w kraju i w czasie ostatnich wystąpień komunistycznych w Bułgarii rząd zmuszony był uciec się do pomocy rosyjskich białogwardystów, co spowodowało niepożądane komplikacje.

Ale w tem właśnie rozbrojeniu

Bułgarii i wyjaśnienie tak ostrego wobec niej wystąpienia Jugosławii i Grecji, z Bułgari można nie robić ceremonii i można skorzystać z okazji, aby jeszcze raz dać jej nauczkę na przyszłość. Niedawno przecież Jugosławia zamierzała skorzystać z wewnętrznych zamieszek w Bułgarii. Nie uznawała początkowo nowego rządu Cankowa i chciała interweniować na korzyść obalonego rządu Stambulijskiego. Motywowała swoje stanowisko Serbią tem, że nowy rząd bułgarski jest popierany przez macedończyków i że zatem będzie rościł pretensje do Macedonii, co zagraża Serbii.

Co się tyczy Grecji, która też skorzystała bardzo skwapliwie z mowy premiera bułgarskiego dla ostrego wystąpienia wobec Bułgarii, to Grecja, pobita w wojnie z Turcją, chciałaby bardzo odzyskać swój prestiż międzynarodowy w zwycięskiej wojnie z Bułgarią. A że Bułgaria w tych warunkach byłaby pobita, nie ulegało żadnej wątpliwości.

Czy jednak pozwolą na te wojne wielkie mocarstwa?

Nie dawno jeszcze „Temps” pisał, że ze wszystkich państw zwyciężonych jedną tylko Bułgaria uczciwie dotrzymuje warunków pokoju, że traktat w Neuilly jest jedynym traktatem pokojowym, który istotnie został wykonany: Bułgaria bowiem płaci odszkodowania, rozbroiła się i nie usiłuje zamścić pokonu powszechnego. Czyżby za to uczciwe wykonanie traktatu Bułgaria teraz miała być ukarana?

Planowana przez Serbie interwencja na rzecz obalonego rządu Stambulijskiego nie doszła do skutku, wobec odmiennego stanowiska innych państw Małej Ententy, a zwłaszcza Rumunii.

Dziś Wielka Ententa prawdopodobnie nie zostanie biernym widzem nowego zametu na Bałkanach i nie dońdą do nowej wojny bałkańskiej.

Obiad z Rasputinem.

Poniższy artykuł stanowi urywek z pamiętników profesora Brandta o dworze rosyjskim w pierwszych latach wojny.

(Przyp. Red.)

Było to na początku roku 1916 w lutym. Znajdowałem się wtedy w Petersburgu.

Któregoś dnia znajoma moja, żona kolegi zadzwoniła do mnie i prosiła na obiad, obiecując obecność Rasputina.

W pierwszej chwili odmówiłem, gdyż poecie moje o nim było tak naigrosze. Ale za namową mojej rodziny, zgodziłem się.

Gdy przybyłem do domu mego kolegi, nie zostałem już pani domu, gdyż pojechała autem do Rasputina, który tylko pod tym warunkiem przyjeżdżał.

Uprzedzono mnie także, że zwróci on zwracać się do każdego bez względu na płeć, wiek i stanowisko z akcentowaniem „ty”. Przedewszystkiem lubił towarzyszyć kobiet i każdy gospodarz sprzągał ich jak na wierzch.

Po jakimś kwadransie pojawił się Rasputin w jasno brązowej jedwabnej „rubaszce”, chłopskim kaftanie z czarnego sukna i wysokich butach.

Wszedł zupełnie, jak święty z marnych obrazów chłopskich. Wysokie czoło, długie, rzadkie i spadające na plecy włosy, wąskie zacięte usta i wyraziste spojrzenie.

Gdy jedna z dam spytała go, kto mu wyhaftował tak pięknie koszulę, Rasputin odrzekł niedbale: — Jakaś księżna Kurakina, one wszystkie mnie kochała.

Podczas chładu pił niewielkie wódki, ale zato kilka szklanek „kwasi”. Rozmowa jego była szczerze wykretną dyplomacją. Nikt nigdy nie wiedział czy mówi serio, czy też tylko sztydzi z obecnych.

Miedzy innymi, słyszałam, jak opowiadał: — Niedawno miałem okazję do dobrego uczynku. Słyszeliście pewnie o procesie odeskich dentystów, którzy posiadali sfalszowane świadectwa. Chodziło o 100 osób i o tyleż rodzin.

Teraz jest wojna, rodziny zginiłyby z głodu, więc prosiłem za nich wszystkich i ulaskawiono ich!

Zaś mój sąsiad i przyjaciel szepnął mi do ucha, że za każdego dentystę Rasputin wziął tysiąc rubli.

Gdy ktoś spytał go o biednych, Rasputin machnął ręką i rzekł:

— Ciągłe mnie napastują, ciągle załatwia moi przyrodnicy. Ale i ministrowie przychodzą do mnie z prośbą.

Mówił także o wojnie.

Jedną z dam rzekła: — Wiem, że ty Grigorij Timofiejewicz zawsze byłeś przeciwny wojnie.

Na to Rasputin: — Gdyby ten świat nie poranił mnie wtedy nożem, byłbym mógł przybyć do Petersburga i wojna zostałaby odłożona!

Posiadał dokładne poczucie swej władzy i nie ukrywał tego bynajmniej.

Po obiedzie oddał się do bujaru, gdzie siedział dawny. Tam pozostał do końca wieczoru.

Profesor Brandt dodał, że Rasputin uczynił na nim wrażenie mądrego i przebiegłego chłopca. Przypadek był zresztą i umiał się zastosowywać do okoliczności. — Pomimo tego rozumu, rzeczywiście mógł inaczej skończyć — dodał profesor — gdyby rodzina cesarska posiadała zdrowsze dusze i nerwy i gdyby korupcja na dworze nie była tak wielka.

Prof. M. Brandt.

W jutrzejszym numerze „Głosu Polskiego”, ukazuje się artykuł J. Mazurskiego p. t. „Porzućmy złudzenie!” ostrzegający przed zbyt optymistycznym, który stał się udziałem wielu obywateli, zbyt szybko wyciągających z upadku rządów chińsko-piasta wnioski o pogromie reakcyjnej prawicy w Polsce. Autor w niezbitych wywodach wykazuje, że niebezpieczeństwo bynajmniej się nie zmniejszyło i nie nie siraciło na sile.

ZMIANY W AMBASADZIE ANGIELSKIEJ.

PARYŻ, 2 stycznia. (Tel. wł.) — Ambasador W. Brytanii w Paryżu, lord Crewe, ma zamiar ustąpić ze swego stanowiska.

PRZESILENIE RZADOWE ESTONII.

REWEL, 2 stycznia. (AW). — Najbliższe posiedzenie sejmiku odbędzie się tuż po święcie Trzech Króli, aby ewentualnie zlikwidować przesilenie rządowe.

PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU.

GDANSK, 3 stycznia. (Pat) — Dnia 10 stycznia odbędzie się pierwsze posiedzenie nowego sejmiku gdańskiego. Przewodniczyć będzie na pierwszym posiedzeniu ze starszeństwa poseł polski dr. Pańkowski.

WYBORY DO ZARZĄDU GIELDY.

GDANSK, 3 stycznia. (Pat) W nadchodzący piątek odbędzie się wybory do zarządu giełdy dewizowej w Gdańsku. Na wczorajszym posiedzeniu giełdowym ustalono listę kandydatów w liczbie 3 osób. Wśród kandydatów znajduje się dyrektor gdańskiego wydziału Banku Związku Spółek Zarobkowych p. Brzeski.

KSIEŻNA MODNIARKA.

Podobnie jak wiele członków arystokracji rosyjskiej, księżna Trubiecka została zmuszona zabrać na życie. Postanowiła zostać modniarką i w tych dniach otworzyła salon mody w eleganckiej dzielnicy Londynu. Sprzedaje kapelusze, suknie, bieliznę i drobne ozdoby. Otwarcie nowego salonu mody odbyło się z pewnym ceremoniałem. Wiele dam z królową rosyjską wzięło udział w tej uroczystości, oraz księżna Ksienka i Maria greckie.

Pop w złocistym ornamencie odmoził modlitwę przy specjalnie ustawionym ołtarzu, a następnie pokropił święconą wodą ściany magazynu i grupe obecnych.

POETA NA TRAPEZIE.

Pewien poeta hiszpański, chcąc zwrócić na siebie uwagę publiczności, porzucił utartą drogę drukowania swych utworów i zaprodukował się w cyrku. Przywdziany w elegancki smoking, wdrapał się b. zrecznie nasz poeta na trapez zawieszony nad środkiem areny cyrkowej — i z tej wysokości odczytał widzom, a słuchaczom szereg swych utworów.

Przyjeżdżo go b. gorąco i nagrodzono oklaskami.

Inowacja ta wybiega zupełnie poza utarty szablon.

Może przykład hiszpański stworzy nową szkołę recytacji poetyckiej!

NOWY OBRAZ RAFAELA.

Z Rzymu donoszą do „Berliner Tageblatt”: W willi margrabiego Ferragiano, w pobliżu Savony, odkryto podczas robót budowlanych obraz dwa metry długości i a metr wysokości, malowany przez Rafaela i Giulio Romano. Obraz, obejmujący przeszło sto postaci, należy do najwybitniejszych dzieł mistrza.

Na prawej stronie obrazu znajduje się też autoportret Rafaela, a pod nim widnieje zupełnie wyraźnie jego monogram.

Obraz ten wykonany był na zamówienie papieża Juliusza II do pałacu papieskiego w Savanie.

Kobieta jako policjant.

Z okazji poruszenia tej kwestii na ostatnim zebraniu ligi narodów, przytaczamy tu niektóre pro i contra, jak również urywek przemowy angielskiej delegowanej do ligi narodów, miss Edith Lytton.

(Przyp. Red.)

Pytanie, czy należy dopuszczać kobiety do służby policyjnej rozstrzygane jest już od dwudziestu lat.

Wiele krajów uznało zalety kobiet, jako policjantek i z uznania tego wyciągnęto praktyczne konsekwencje. Kobiety używane są przeważnie do służby wewnętrznej. Opiekują się one prostytutkami, niebezpiecznymi kobietami, kobietami jako więźniami, a przede wszystkim dziećmi.

Służba ta niełatwa. Każdy wypadek wymaga specjalnego i indywiduального starania i opieki.

Są jednak kraje, gdzie kobiety pełnią także służbę na ulicach. Dzieci się to naprzykład w Londynie, gdzie we wszystkich parkach i skwerach można zobaczyć tylko kobiety w uniformie policyjnym.

W roku 1914 miss Dawson była pierwszym policjantką-kobietą w Anglii. A już w r. 1918 było ich w samym Londynie 111!

Potem z powodu ogólnej redukcji i oszczędności kobiet w służbie wydalono ze służby.

Ale ze zmniejszeniem kobiet policjantek powiększyła się ilość przestępstw i napaści w publicznych parkach, tak, że nawet biskup londyński uważał za potrzebne wkroczyć w tę sprawę.

Jak bardzo angielskie kobiety interesują się tą sprawą dowodzi fakt, że kwestia ta nie tylko była jednym z punktów programu podczas ogólnego zebrania związków angielskich związków kobiecych, ale że poświęcono jej prócz tego jeszcze specjalną konferencję. W konferencji tej wzięła udział jedna ze znanych działaczek, członkini Izby Gmin, lady Astor.

Na konferencji tej zostało postanowione prosić rząd angielski o przyjęcie kobiet w poczet policji.

Podczas ostatniego posiedzenia ligi narodów, z okazji sprawozdania piętej komisji ligi o handlu żywym towarem, poruszono kwestię tę na nowo. Komisja wskazała na użytek kobiet przy opiece nad kobietami i dziećmi.

Podczas tego posiedzenia przemawiały także dwie członkinie ligi angielskiej delegowanej miss Edith Lytton i szwedka pani Anna Wicksell.

Miss Lytton dowodziła między innymi: — Jeżeli posłuchacie mnie jeszcze przez chwilę, to pra-

gnęłabym oświecić jeszcze jeden punkt mego programu, a mianowicie: kwestię kobiet policjantek! Gdy kobieta ma okazję przemawiać od delegowanych wszystkich państw, to nie powinna okazać tej pominięcia i wysunąć kwestię służby kobiet w policji.

Nie jest to, jak dowodzą niektórzy, próżność, ani chęć zaimowania się taką samą pracą, jak mężczyźni!

Kobiety pragną pracować w tym zawodzie, gdyż wiedzą, jak wielki pożytek mogą przynieść i jak mogą pomóc kobietom i dzieciom.

Nieraz można było zaobserwować, że samo pojawienie się kobiet powstrzymywało złoczyńców czy awanturników. Niezbyt obfitym kobiet-policjantek nie dzieci zwróciło matkom.

Wierzę mi, że kobiety umieją się najlepiej obchodzić z kobietami i dziećmi. Posiadają ogromną dozę intuicji i umieją stosować do broń i wyrozumiałość. Należy więc wykorzystywać te własności dla dobra społeczeństwa!

Czy potrzebne jest jeszcze lepsze świadectwo?

To też już jedenaście lat temu w norweskim mieście portowym Kristiansand kobiety były policjantkami.

Jakie są obowiązki takich kobiet?

O tem mówi mrs. Mary S. Allen, państwowy komendant londyńskiej brygady kobiecej policji, podczas konferencji ligi, na specjalnym zebraniu genewskich kobiet.

Opowiada ona, że kobiety te nadzwyczaj szybko orientują się w sytuacji, wykazują dużo taktu i energii i sprawnie kierują ruchem ulicznym. W ciągu dziesięciolecia swej służby mrs. Allen ani razu nie miała okazji do używania broni, w obronie swej osoby. Natomiast uważa ona uniform za konieczny, gdyż często sam widok uniformu usmierza zwaśnionych i kończy awanturę. Wiadomo także, że kobiety i dzieci zwracają się z pełnym zaufaniem do kobiet, gdy policjantki mężczyźni nie są w stanie na nieufność kobiet i dzieci.

W Niemczech kobiety policjantki pracują już w wielu miastach, tak samo w Holandii, w Szwecji, w Niemczech i niektórych szwajcarskich, fińskich i norweskich miastach.

Postawa ligi narodów zagadnienie to polecała uwadze wszystkich państw, więc należy przypuszczać, że rozwinięte się ono w myśl życzenia kobiet.

Gizela Urban.

Urząd dla porad małżeńskich.

Wiedeń posiada urząd, którego mu wszystkie miasta Europy mogą pozazdrościć.

Oficjalny tytuł tego urzędu brzmi: „Urząd dla porad małżeńskich przy miejskim urzędzie zdrowotności”.

Inicjatorem tej instytucji jest profesor Juliusz Tendler, którego działalność na polu higieny społecznej jest wszystkim znana.

Dwa razy na tydzień przyjmuje mianowany w tym celu lekarz swych klientów.

Znajdzie tam urzędników, oficerów, robotników, pracowników biurowych i innych żadnych wskazówek kandydatów do małżeństwa.

Lekarz skrupulatnie bada każdą osobę, zanim wypowie swe zdanie. Badanie jego nie ogranicza się teraźniejszością i przeszłością pacjentów. Chodzi także o rodzinę bliższą i dalszą. Lekarz szuka śladów dziedzicznych i predyspozycji do przeróżnych chorób.

Alkoholikom, umysłowo chorym i niedorozwiniętym umysłowo zabrania on potomstwa.

Przedewszystkiem zaś lekarz bierze pod uwagę dobro swych klientów i bada serce, płuca, żołądek i cały organizm.

Gdy okaże się jakiś defekt, chory zostaje posłany do specjalisty lub kliniki i badany i zaopatrzony w odpowiednie świadectwo, wraca do urzędu.

Nieczęsto zdarzają się wypadki, że lekarz zmuszony jest zabronić małżeństwa. Po większej części radzi on tylko bezduszność.

Jakkolwiek urząd ten funkcjonuje dopiero od niedawna, to daje się zaobserwować duże zainteresowanie.

Wielkie wychowawcze jego znaczenie uzrawane jest przez coraz szersze koła społeczeństwa.

Nie należy lekomyślnie zawiązać małżeństw — to dewiza obecnej higieny.

Czesi wywożą.

PRAGA, 3 stycznia. (Pa.) Oficjalnie ogłoszona została nowa lista artykułów, wolnych dla wy-

wozu, zawierająca 21 punktów, między innymi chemikalia, oraz wyroby szklane.

GO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEŃ

4

Piątek

Dziś: Eugeniusza
Jutro: Telesfora P.M.
Wschód st. o g. 7.41
Zachód st. o g. 5.57
Wschód ks. 4.52 r.
Zachód ks. 2.17 pp.
Długość dnia g. 7.41
Przyb. dnia 7 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Świecznik”.
Teatr Popularny: „Krakowski Zuch”.

Cyrk Ciniselli:
Wielki program styczniowy.

„Grand-Kino”:
„Hygiena małżeństwa”.

„Casino”: „Żonka z licytacji”.

„Odeon”: „Wschód i Zachód”.

„Luna”: „Eternal Flame” —
„Wieczny Płomień”.

Kino współdz. pracown. państw.
„Dolina Szwajcarska”:
„Dziewczyna z krainy burz”.

„Nowości”: „Nowoczesny muzykier”.

CASINO

Dziś

Ossi Oswalda

uroczy i dawno niewidziana ulubienica Łodzi w swej ostatniej pięknej tursie w 6 aktach p. t.

„Żonka z licytacji”

ODEON

Dziś

Dziś

„Wschód i Zachód”

Przygody młodej amerykańskiej dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje się w Ameryce, Polsce i Austrii. W rolach głównych ulubienicy Łodzi

Mally Picon i J. Kalich.

W jutrzejszym numerze „Głosu Polskiego” rozpoczynamy druk niesamowitej noweli Junoszy-Olszuckiego p. t. „Numer siódmy” (z cyklu „Śmiech Szatana”). Nowela ma treść przejmującą grozą, spowiedź warjata, który zamordował własną żonę, i w mistrzowski sposób oddaje psychikę człowieka szalonego, trzymając przytem czytelnika od początku do końca w napięciu.

Mróz.

Starczyście dzisiaj ścisnąć mróz, człek marzną jak psianoga, najwytrzymalszy nawet tuz narzeka: o la Bogal!
A nie masz drow, a chcesz się grzać jak drugi Sardanapal, to jaki program rządu weź i w plecach sobie napal.

HUMOR ZAGRANICZY.

Gdyby nie to!

Iad. — Nie rozumiem doprawdy dlaczego one żyją ze sobą w takiej zgodzie?
Ella. — Urodziły się jako bliźnięta i każda z nich wie ile druga ma lat.

Dzisiejsze ceny.

Z przedpokoju mieszkania Janeczko-Jankowskiego, ul. Piotrkowska 118, nieznaną sprawcą skradł futro damskie, wartości 2 miljarów mk. Dochodzenie w toku.

Nie vis major, lecz nieudolność.

Od dnia Nowego Roku koleje w całej Polsce znajdują się w stanie kompletnej dezorganizacji. Ani jeden pociąg nie odchodzi w właściwym czasie, ani jeden nie przychodzi do miejsca przeznaczenia bez kłopotu, a nawet kilkudziesięciogodzinne opóźnienia.

Dezorganizacja służby ruchu tłu maczy się przyczynami od kolei niezależnymi. To vis major. Spadły obfite śniegi, przyszła zawałucha i szyny znalazły się pod metrową, a miejscami jeszcze grubszą warstwą śniegów. Ruch musiał zamarzeć.

W takich wypadkach pierwszym obowiązkiem władz kolejowych jest zabezpieczenie znajdujących się w drodze pasażerów przed skutkami, mogącymi mieć fatalne dla ich zdrowia następstwa.

Jest to obowiązek, którego zamieścić nie wolno pod żadnym warunkiem ani pozorem. Pomoc dla pasażerów musi być zorganizowana przy użyciu wszelkich możliwych środków i bez względu na ewentualne koszty takiej akcji. Kolej bowiem jest odpowiedzialna za zdrowie pasażera nie tylko moralnie, odpowiada również w każdym kraju cywilizowanym i materialnie za poniesiony z jej winy szwank na zdrowiu.

Niestety nasze kolejnictwo, zwłaszcza dyrekcja warszawska pod żadnym względem nie stanęła na wysokości zadania. Nie miała zorganizować nawet najprymitywniejszej pomocy technicznej, by uniknąć zasypania pociągów na przestrzeni, nie zrobiła, nic, by uchronić pasażerów przed zamrożeniem i śmiercią głodową.

Przecież to skandal, by na liniach dyrekcji warszawskiej gdzie od stacji do stacji niema więcej jak 2 do 3 km. pociągi osobowe zostały zasypane na przestrzeni, jak o tem głosi komunikat oficjalny. Pociągi osobowe, przepełnione dziećmi, nauczycielstwem, inteligencją pracującą, wracającą z urlopów świątecznych.

W pociągach tych działy się sceny rozpacz. Okazało się bowiem, że nieczynne jest ogrzewanie a ponadto pociąg pozwolił się „zasypać” w miejscu jak najbardziej oddalonym od siedzib ludzkich, gdzie możnaby się ogrzać, lub posilić.

Połowa pasażerów nie posiadała ani okryć ciepłych ani środków żywności. Zamaranie płuc i influenca zbiorą obfite żniwo.

Ale nie tylko nie z troszczono się o pasażerów zasypanych na przestrzeni — nie uważano nawet za stosowne z troszczyć się o pasażerów, zasypanych na stacjach.

Jako przykład podajemy fakt na stacji Łódź-Kaliszka. Przywiozł się po dwudniowej podróży pociąg Kraków-Poznań, onegdaj, t. j. we środę rano. Wobec zasp śnieżnych na linii do Kalisza

pociąg cały zatrzymano w Łodzi. Jechało nim kilkudziesięciu nauczycieli szkół poznańskich, młodzieży szkolnej, studentów uniwersytetu i urzędników.

Przez całą środę pociąg stał nie opalony, a pasażerom nie powiedziano kiedy odejście, by mogli go opuścić. Zresztą stacja zawałona była do tego stopnia publicznością że trudno było znaleźć kącik wolny. W pociągu rozgrywały się sceny nie do opisania. Pasażerowie po kilkudniowym przebywaniu w wagonie do strasznej byli podobni, nie do ludzi. Skostniał z zimna, głodni, niemocy, kulili się na siedzeniach, tułac się między bagażami i okrywając się tem co mieli pod ręką lub w walizkach. Mało kto miał pieniądze na kupno szklanki herbaty. Wrócili przecież do miejsc swej pracy, gdzie czeka na nich styczniowa pensja.

Pociąg stał całą środę i cały czwartek. Podobno odjechał dziś nad ranem. Obowiązek ludzki nakazywał zająć się tymi ludźmi, zorganizować przynajmniej dostarczenie wody gorącej. Nie uczyniono tego. Wydano ludzi na łup paskarstwa mrawianego przy tej okazji w bufetach stacyjnych.

Na reklamacje i prośby pasażerów umiano dać brutalną tylko odpowiedź: „nas to nie obchodzi!”

Sprawa ta zainteresowała się kuratorium szkolne i zorganizowało pomoc dla nauczycielstwa i młodzieży w pociągu.

Na tej samej stacji jeden z pociągów zjeżdżających do Warszawy, wywieziono na przestrzeni między Łodzią i Zgierzem i tam zostawiono go na łasce losu, by oszczędzić sobie rozmów z pasażerami.

Jak wygląda pogotowie techniczne węzła łódzkiego świadczy fakt, że w całym węźle nie było ani jednego rękawika śnieżnego, który mógłby oczyścić torowiska. W tym czasie na torach nie było żadnych pociągów, a mimo to nie zaryzykowano, by przetrzeć torowiska.

— Nie byliśmy przygotowani — usprawiedliwiała się władza kolejowa — „vis major”!

Tymczasem nie vis major, ale niedołęstwo i nieudolność, jakiej przykładu nie notują dzieje kolejnictwa w ogóle. A przytem karygodna i obrażająca wszelkie uczucia ludzkości obojętność na cierpienia ludzkie — wykwit najohydniejszego biurokratyzmu.

Dzieci marzły w nieopalanonych wagonach, ludzie z głodu mdleli, a koleje umiały wysłać pociąg po za obrob stacji, by nie musieć słuchać jęków i skarg.

Historja ostatnich dni na kolejach naszych winna stać się tematem szczególnie gorących debat w powołanych komisjach sejmowych i przedmiotem śledztwa. **bm.**

Tajemnice jatek łódzkich.

Po spożyciu mięsa rodzina z siedmiu głów z oznakami niebezpiecznego zatrucia znalazła się w szpitalach.

(8) W domu przy ul. Przejazd, letniego Władysława do szpitala nr. 65, zachorowała cała rodzina, składająca się z 7 osób, po spożyciu nieświeżego mięsa. Na miejscu fatalnego wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, udzielając pierwszej pomocy:

1) 46-letniemu robotnikowi gazowni miejskiej, Antoniemu Jankowskiemu;

2) jego żonie, 38-letniej Mariannie;

3) 19-letniemu synowi Antoniemu;

4) 17-letniemu synowi Władysławowi;

5) 14-letniemu synowi Romualdowi;

6) 12-letniemu synowi Tadeuszowi;

7) 7-letniej córce Mariannie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia odwiózł 17-

letniego Władysława do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, zaś 14-letniego Romualda, 12-letniego Tadeusza i 7-letnią Mariannę do szpitala Anny Marii na Widzewie w stanie bardzo groźnym, zaś pozostałych, po udzieleniu pomocy, pozostawiono na miejscu.

Po wpływie niecałkowicie trzech godzin pogotowie ratunkowe zostało po raz wtóry wezwane do pozostałych ofiar nieświeżego mięsa. Wobec groźnego stanu ofiar przewieziono jeszcze 38-letnią Mariannę i 19-letniego Antoniego w stanie bardzo ciężkim do szpitala Poznańskich. Prócz głowy domu cała rodzina leży w szpitalach.

Powołane władze zainteresowały się wypadkiem i wszczęły energiczne śledztwo.

Mimo zasp śnieżnych bagaż wyekspedjowano.

Stanisław Jankowski, zam. w Kaliszu, w poczekalni III klasy Kaliszu, przy ul. Aleje-Józefiny, dworca Łódź-Kaliszka w czasie oczekiwania na odejście pociągu, paczkę, zawierającą różne rzeczy, wartości 50 milionów marek, w czasie oczekiwania na odejście pociągu ze stacji Łódź-Kaliszka, Aleksandrze Wojtównie, zam.

Można rzeczywiście oszaleć.

(8) Przed domem nr. 81 przy ul. Rokicińskiej, zasłabł nagle, padając nieprzytomny na bruk 32-letni Władysław Walenczak bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Kunicera nr. 39.

Pierwszej pomocy udzieliło nie-szczęśliwemu pogotowie ratunkowe.

Z głodu i zimna.

(8) Przed domem nr. 53 przy ul. Piotrkowskiej, upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Zygmunt-Franciszek Stępień bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Przed stacją pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83 upadł z głodu i wycieńczenia na bruk 30-letni Kazimierz Kazimierzczak, bezdomny i bez zajęcia.

Przy zbliżeniu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej upadł z głodu i wycieńczenia 69-letni staruszek Szloma Nachumowicz bezdomny i bez zajęcia.

Mróz i śnieg — przyboczna rada waloryzacyjna paskarzy.

Mróz i zasp śnieżne mają swoją dobrą stronę, oczywiście dla naszych milusińskich paskarzyków wiejskiego i miejskiego pochodzenia. Uważają oni bowiem katastrofę atmosferyczną za wskazówkę niebios, że należy znowu podźwignąć cenę z niedźnej wegetacji i monotoni. Zaczyna się więc mówić w mieście o trudnościach dowozu, a na wsi o trudnościach wywozu. W rezultacie skaczą ceny nie tylko na to, co jest codziennie przywożone, ale i na artykuły, których zapasy w mieście mogłyby starczyć na kilka miesięcy.

Dzisiaj rano piekarze, nabiałowcy i ludzie kolonialni wystąpili ze zwaloryzowaniem już po raz miliony centem. Bochenek chleba poprawił rekord w skoku wzwyż o 100 tys. mk., osiągając 750 tys. mk. Mleko wprawdzie zmarzło, wykazując w całej okazałości swoje 75 proc. cenę

wody, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrowianego skarbu. Na wieść o mrozach i trzęsieniach ziemi w południowej Europie, podskoczyły gwałtownie w cenę figi, daktyli, rodzynek, migdałów i inne słodkie, a coraz niestrawniejsze smakowały bakaliine. Mróz niebawem puści, a wraz z nim zniknie przepiękna biel śniegu, i jako jedyne wspomnienie uroczych chwil zimowych pozostaną mroźne krew w żyłach i cenę

złoty, ale zato zdrożało z 450 do 550 tys. mk. za litr. Rybki, wyciągnięte z miejsca urodzenia przed kilku tygodniami, śpiące snem sprawiedliwych od chwili waloryzacji, kosztują już 2 i pół miliona. Wobec przewidywanego zwiększenia podatku rolnego jajka, będące jednostką podatkową z morgowego gospodarstwa, podniosły się w cenę do 140 tys. mk. za sztukę, która to suma wskazuje, ile chłop płacić będzie z morgi na rzecz uzdrow

Rok telefonu iskrowego w Anglii.

W połowie listopada r. z. wprowadzono w Anglii oficjalnie telegrafie iskrowe i dzienniki londyńskie omawiają z tego powodu dotychczasowy rozwój tej najnowszej formy komunikowania wiadomości.

Pierwszym krajem, w którym ten radio-sport potężnie się rozwinął, były Stany Zjednoczone, gdzie istnieją przeszło 17.000 stacji nadawczych. W Stanach Zjednoczonych rząd nie krepował nikogo w zakładaniu tego rodzaju stacji, co okazało się w skutkach niekiedy szkodliwym. W Anglii każdy kto chce mieć aparat nadawczy, musi wystarać się o odpowiednie pozwolenie. Cała organizacja tych stacji w najważniejszych miastach Wielkiej Brytanii zależa się towarzystwo angielskie „Broadcasting - Company“. Pod koniec stycznia b. r. towarzystwo to miało już 25.000 abonentów, a sport ten tak szybko się rozwijał, że już w lutym wiele osób na własną rękę wystarało się o aparaty, tak, że władze pocztowe musiały surowo przeciw temu wystąpić. Obecnie liczba abonentów wynosi 492.000 osób. Towarzystwo

to utrzymuje kontakt z licznymi angielskimi biurami prasowymi, od których otrzymuje najnowsze wiadomości. Ponadto udostępnia ono swym abonentom słuchanie przedstawień operowych, koncertów, występów humorystycznych, przepowiedni atmosferycznych, bajek dla dzieci, edycji o sztukach Szekspira. Codziennie też przeznaczona jest specjalna „godzina dla kobiet“, w ciągu której abonentki radio-telefonów mogą wysłuchać różnych kazań i informacji we wszelkich możliwych sprawach.

Jak dalece rozwinął się ten sport, świadczy o tym fakt, że nie dawno na zaroszenie iskrowe do zwiedzenia angielskiej rzby gmin zgromadziło się tam w bardzo krótkim czasie po otrzymaniu wiadomości 5000 osób.

Aparaty radio-telefoniczne umieszczone są już w aptach i po ciągach, a telefony iskrowe wykorzystywane są także dla okrywania przestępstw, oraz rozpoznawania przemówień politycznych. Telefony iskrowe coraz częściej też używane są, jako środek nauczania.

Podziemny New York.

Wielka, podłużna wyspa New York, nie znajduje dostatecznej przestrzeni dla swego rozwoju.

Wzrosła ona zbyt szybko, a wraz z tym wzrostem kwestja komunikacji stawała się coraz bardziej palącą.

Dla komunikacji tej nie starczyła powierzchnia wyspy. Jeszcze w roku 1860 — 662 wagony tramwajowe starczyły dla przewiezienia 50 milionów pasażerów. A już w roku 1900, gdy ulice nie mogły pomieścić ruchu, poczęto budować koleje napowietrzne i to odrazu na sześciu piętach. W ten sposób \$275 wag. przewiozło 846.353.000 pasażerów.

Po kilku latach rozszerzono sieć napowietrzną, ale i to nie wystarczało i poczęto szukać ratunku pod ziemią.

W ten sposób powstał podziemny New York, który mieści miliony ludzi w ciągu dnia i stanowi oddzielne olbrzymie miasto, z placami, ulicami, sklepami i restauracjami.

Trzy ogromne drogi przecinają to miasto. Każda z nich posiada po cztery pary szyn. Drogi te prowadzą z północy na południe, a z wschodu do Brooklinu, a inne znów pod łożyskiem Hudsonu do stanu New Jersey.

Po szynach tych kursują pociągi zwyczajne, lokalne, które przystają na wszystkich stacjach i pospieszne, które pędzą z niezmierną

szybkością i są tylko na stacjach węzłowych.

W ten sposób ludność New Yorku może wybrać sobie dowolnie mieszkanie, gdyż doskonale środki komunikacji pozwalają im na szybkie dostanie się na miejsca pracy.

W południe naprzykład sieć podziemna przewozi w ciągu jednej godziny przeszło 700.000 pasażerów!

Ale miasto olbrzym rośnie coraz szybciej, a wzrost komunikacji powiększa się dwa razy tak przedko, jak wzrost ludności.

Liczba ludności podwaja się co 15 lat. W ciągu więc 50 lat ludności będzie czterdziestą raz tyle, a środków komunikacji będzie tylko sześć razy tyle.

Po dziesięciu latach liczono by więc 4 miljarde pasażerów!

Środki komunikacji na ziemi są zupełnie niewystarczające.

Tramwaje ledwie się poruszają na przepelnionych ulicach, a nie mogą rozwinać dostatecznej szybkości, a na każdym rogu czają się na przechodnia niezliczone niebezpieczeństwa.

Wobec tego należy znów pogłębić sieć podziemną, gdyż innego wyjścia z tego położenia nie ma.

Dlatego też magistrat przystąpił do nowych robót i nowopowstające podziemne miasto, będzie na usługi spieszących się nowyorko-
skich obywateli.

kolnierz, z całej sumy, pozostało zaledwie osmdziesiąt franków.

Ale za to co za wspomnienia! Wystarczy mu one na długie lata. I oto teraz prowadzono go do parlamentu. Czekal tam jakiś rumiany pan, z piękną teką pod pachą.

— Gaulois — rzekł pan — jestem twoim obrońcą z urzędu.

— Pan mnie zna, jak się okazuje, panie adwokacie, ale ja pana nie znam!

Zarumieniony p. Le Masle de Cratet wymienił swe nazwisko i dodał, że jest aplikantem sądowym.

— Czy pan ma papierosa? — spytał Gaulois.

— Nie pale niestety.

Gaulois pomyślał sobie, że adwokat powinien pamiętać o swych klientach.

— Gdybym był wiedział... — rzekł adwokat.

— Niema nic strasznego, stróż więzenny przyniesie — zauważył spokojnie Gaulois.

Zapaliwszy doskonałego papierosa, Gaulois chętnie opowiedział o swym dzieciństwie, wieku młodzieńczym, o kradzieżach i o zbrodni.

— Udało mi się — rzekł na zakończenie. — Moja ofiara nie umarła, to znaczy dwadzieścia lat. — Maksimum!

„Samotny Niedźwiedź“, „Stary Orzeł“ i „Czarna Łasica“.

Kto z nas (starszych oczywiście) nie pamięta nieśmiertelnego „Ducha puszczy“, nie wzruszał się przygodami „Sokołowego Oka“, lub „Czarnego Weża“? Komu z nas nie było przez chwile markotno, kiedy równocześnie dowiadywał się w szkole, że plemiona czerwonoskóre, wyteplone bronią z reki „bladych twarzy“, a jeszcze więcej suchotami i „ognistą wodą“, coraz rzadziej przebiegają na swych mustangach niezmiernie prępo i z okrzykiem wojennym wymachują tomahawkami ponad głowami swych wrogów, o ile wzruszeni myślą o „Wielkim Duchu“, nie wypala z nimi raczej fajki pokoju, zamiast ich oskażować.

Jeszcze jednak żyją tu i owdzie w Ameryce ostani, może już nie Mohikanie, to potomkowie innych plemion czerwonoskórych, których imiona i przygody rozpalają kiedyś naszą wyobraźnię dziecięcą.

Plemię Arapahów ze stanu Utah na krańcach Ameryki Północnej, wyparło obecnie do Parwy swych delegatów, aby ldnę narodów przypomnieć o swym istnieniu.

Delegacje stanowią trzy mężczyźni, o romantycznych imionach: „Samotnego Niedźwiedzia“, „Starego Orła“ i „Czarnej Łasicy“. Noszą kostiumy cowbojów, szerokie kapelusze i króciawe chustki. Towarzyszą im cztery kobiety w małowzniech jaskrawych szatach, dźwigające, zwyczajem indyjskim, niemowlęta na plecach.

Fotografie spirytystyczne.

Jak w roku ubiegłym słynny powieściopisarz Conan Doyle, tak znów obecnie, podczas rocznicy zawieszenia broni, dnia 11 listopada, dwie spirytystki angielskie, pani A. E. Deane i jej córka zdięły fotografie z tchu, zebranego w głębiem milczeniu u stóp pomnika, wzniesionego w Londynie dla uczczenia żołnierzy angielskich, poległych podczas wielkiej wojny.

O. 62, jak donosi korespondent paryskiego wydania „New York Herald“, który oglądał te fotografie, widać na nich wyraźnie unoszące się — jak objaśniają spirytystki — w „ektoplazmie“ trzydzieści dwie drobne twarzyczki.

Według twierdzenia pani Deane i jej córki są to twarze duchów żołnierzy poległych.

„Jesteśmy — oświadczyły obie panie korespondentowi — niezmiernie zadowolone z wyników, osiągniętych. Uważamy je za nadzwyczajne“.

— Właśnie to chciałem powiedzieć. Gdyby nie pan, to wykreśliłbym się może mniejszą karą. Nie mam zamiaru obrażać pana (gdz palę jego papierosa) ale tak jest.

— Ależ moja przemowa wykaże wszystkie okoliczności łagodzące. Przysięgli zwrócić uwagę na młodoczość twoją, na wychowanie. Niektórzy mają być może synów...

— Ależ, panie adwokacie — krzyknął Gaulois — to jeszcze nie są i nie przysięgli! Pan już zaczyna... Swoją drogą wołabym się bronić sam. Gaulois wstał.

— Ależ człowieku — zawołał adwokat — zobacz, ile ja tu już mam notatek! Przecież nie odmówisz mi...

— Odmówię!

— To może zaszkodzić mojej karierze! Przecież w gruncie rzeczy masz poczciwe serce Gaulois!

Zastanów się!

— Niech się pan spyta starej lichwiarki o moje dobre serce!

— Ależ Gaulois! To dzieciństwo przecież! Studiujcie się od chwili, gdy tu weszedłeś! Przysięgnie, że masz poczciwe serce!

— No niech pan gada — rzekł Gaulois z rezygnacją i usiadł z powrotem na krześle.

— Słuchaj. Nie ma na świecie przestępców, są tylko nieszczęśliwi, prześladowani przez zły los... — Nie tedy droga, panie adwo-

Paryska kronika mody

Grudzień to w Paryżu miesiąc wielkich i mniejszych zebrań towarzyskich, balów, rautów i herbatek z tańcami lub bez.

Na tych uroczystościach pojawiają się nowe toalety, które następnego dnia udają się w podróż dokoła świata.

W tysiącach atelier pracują zrezytowane ręce i wyszkolone umysły artystów nad stwarzaniem nowych cudów mody.

Wnosząc z tego, co dotychczas widzieliśmy, zdaje się, że sukni stylowa została już zarzucona. Zresztą w dziedzinie mody, jak i w każdej innej dziedzinie brak jest czegoś decyzyjnego, brak określonych konurów.

Ograniczymy się więc na podaniu przeróżnych szczegółów.

Najbardziej noszone są suknie wąskie, gładkie i przylegające, przybrane falbanami, haftem lub galonem.

Przeróżne krepy tkane złotem i

srebrem są najbardziej noszone. Cile sukni nie jest haftowana, to najlepiej wygląda przybranie z fitra.

Niektórzy krawcy lansują suknie przybrane „paniers“, to jest draperjami na biodrach i spódnicach.

Jedno z wielkich paryskich pism urządziło ankietę, by dowiedzieć się, jakiego zdania są kobiety o krótkich włosach. Okazało się, że większość kobiet wypowiedziała się za krótkimi włosami. Frzyzura taka jest wygodna, łatwa i odmładza.

Jest tylko jeden zarzut do zrobienia: to, że do takiej frzyzury trudno dobrać wieczorowe nakrycie głowy.

Dlatego panie noszą opaski przy mocowane na skroniach kosztownymi kłaniami lub też haftowane perłami.

Zresztą należy oczekiwać nowych zmian po nowym roku dopiero.

Nieznana tragedia Edgara Poeo

W bibliotece nowojorskiej Pierponta Morgana znajduje się rękopis nie ogłoszonej dotychczas drukiem tragedji kryminalnej Edgara Poeo „Politian“.

Teraz dopiero profesor uniwersytetu nowojorskiego, Mabbott, za brał się do wydania tego nieznanego jeszcze szerszemu ogółowi dzieła wielkiego poety amerykańskiego.

Za temat do tej tragedji posłużyło Poemu prawdziwe zdarzenie, które rozegrało się w stanie Kentucky, gdy przyszedł poeta był jeszcze chłopcem 15-le nim.

Niejaki pułkownik Sharp urwodził dziewczę z dobrego domu. W kilka lat później zakochał się w uwięzionej adwokat Beauchamp, panu jednak oświadczyła mu, że odda rękę tylko temu, kto zabije pułkownika Sharpa. Wobec tego Beauchamp wyzwiał Sharpa na pojedynek, ale pułkownik wyzwania nie przyjął.

Uwiedziona oddała wówczas

swą rękę Beauchampowi, pod warunkiem jednak, że razem z nią zabije Sharpa. Po pewnym czasie się zaprosiła do swego domu pułkownika, a gdy Sharp przybył, ukryty Beauchamp zabił go uderzeniem sztyletu. Aresztowany wraz z żoną, adwokat skazany był na śmierć, oboje jednak popełnili samobójstwo w więzieniu w 1826 r.

Poe wprowadził do swej tragedji wszystkie szczegóły tego zdarzenia, zmienił tylko miejsce i czas jego. Tragedja, napisana przez poetę, rozgrywa się w Rzymie, w sześciu wiekach. Sharp stał się w niej księciem Castiglione, uwiedzioną — sierotą, nazwiskiem Lalage, adwokat zaś Beauchamp — arystokratą rzymskim, Politianem.

Sztuka ta, niedokończona, urywa się na wielkiej scenie, pełnej napięcia dramatycznego. Napisana jest miękkim, melodyjnym wierszem i tworzona była zapewne w 1835 r.

Opinia dentysty o Niemcach.

Dr. Herman Kreit, który był przez długie lata dentystą w Berlinie, osiedlił się obecnie w Ameryce. Wyraził opinie, że Niemcy są krajem beznadziejnie zgubionym.

Zapytano go skąd taki skrajny pesymizm, a on wyjaśnił:

— Niemcy są skazani na śmierć, ponieważ nie mają pieniędzy na dentystów. Gdy ich boli ząb, muszą go wyrwać. To jest straszne

dla przyszłości rasy. Złe zęby są przyczyną popsutych żołądków, popsute żołądki wywołują złe charaktery, złe charaktery pobudzają do złych postanowień, a te powodują niechęć do pracy. Ojóż naród, który źle pracuje, nie może utrzymać swego stanowiska w świecie.

Trzeba przyznać, że rozumowania Dr. Kreita nie są pozbawione logiki.

CHARLES H. HIRSCH.

Z dobrego serca.

Gaulois był w kiepskim humorze. Co kilka godzin prowadzono go gdzieś! Cóż to za więzienie, w którym nie można było spokojnie siedzieć.

Zresztą był głodny i przerwano mu posiłek.

Jedyną pociecha było mu wspomnienie jego zbrodni.

„Kto nie ryzykuje, ten niema nic“. Ten piękny aforyzm znany mu był od wczesnego dzieciństwa. Tak mówili rodzice, gdy wychodzili na jakąś kradzież, tak myślał on sam, gdy poczał samodzielnie „pracować“.

Ale „praca“ ta przynosiła mu niewiele. Jakież tam okrucieństwo, o których nie warto było wspominać!

Dlatego zabrał się serio do rzeczy. Wyszukał sobie starszyskie lichwiarke, obmyślił wszystko dokładnie, zakradł się w nocy i po paru minutach stara była knock-out! Potem zabrał pięć tysięcy franków, zabrzaskał drzwi i udał się spokojnie do swego domu.

Postanowił bowiem wypocząć i potem zabrać się do zabawy. No i bawił się szczerze i wesoło. Gdy agenci policji zfanali go za

kolnierz, z całej sumy, pozostało zaledwie osmdziesiąt franków.

Ale za to co za wspomnienia! Wystarczy mu one na długie lata. I oto teraz prowadzono go do parlamentu. Czekal tam jakiś rumiany pan, z piękną teką pod pachą.

— Gaulois — rzekł pan — jestem twoim obrońcą z urzędu.

— Pan mnie zna, jak się okazuje, panie adwokacie, ale ja pana nie znam!

Zarumieniony p. Le Masle de Cratet wymienił swe nazwisko i dodał, że jest aplikantem sądowym.

— Czy pan ma papierosa? — spytał Gaulois.

— Nie pale niestety.

Gaulois pomyślał sobie, że adwokat powinien pamiętać o swych klientach.

— Gdybym był wiedział... — rzekł adwokat.

— Niema nic strasznego, stróż więzenny przyniesie — zauważył spokojnie Gaulois.

Zapaliwszy doskonałego papierosa, Gaulois chętnie opowiedział o swym dzieciństwie, wieku młodzieńczym, o kradzieżach i o zbrodni.

— Udało mi się — rzekł na zakończenie. — Moja ofiara nie umarła, to znaczy dwadzieścia lat. — Maksimum!

— Właśnie to chciałem powiedzieć. Gdyby nie pan, to wykreśliłbym się może mniejszą karą. Nie mam zamiaru obrażać pana (gdz palę jego papierosa) ale tak jest.

— Ależ moja przemowa wykaże wszystkie okoliczności łagodzące. Przysięgli zwrócić uwagę na młodoczość twoją, na wychowanie. Niektórzy mają być może synów...

— Ależ, panie adwokacie — krzyknął Gaulois — to jeszcze nie są i nie przysięgli! Pan już zaczyna... Swoją drogą wołabym się bronić sam. Gaulois wstał.

— Ależ człowieku — zawołał adwokat — zobacz, ile ja tu już mam notatek! Przecież nie odmówisz mi...

— Odmówię!

— To może zaszkodzić mojej karierze! Przecież w gruncie rzeczy masz poczciwe serce Gaulois!

Zastanów się!

— Niech się pan spyta starej lichwiarki o moje dobre serce!

— Ależ Gaulois! To dzieciństwo przecież! Studiujcie się od chwili, gdy tu weszedłeś! Przysięgnie, że masz poczciwe serce!

— No niech pan gada — rzekł Gaulois z rezygnacją i usiadł z powrotem na krześle.

— Słuchaj. Nie ma na świecie przestępców, są tylko nieszczęśliwi, prześladowani przez zły los... — Nie tedy droga, panie adwo-

kacie, w ten sposób to mnie mogą zapakować na trzydzieści lat! — To trzeba jakoś inaczej!

— A więc słuchaj Gaulois! Odwołuję się do twego dobrego serca!

I czerwony jak burak p. Le Masle de Cratet opowiedział piękna historię o narzeczonej ślicznej i czystej, jak lilja, o teściach, którzy pragneli posiadać zięcia z zapewnioną karierą. A zabójca to doskonały klient. I ona, piękna Krystyna, o czarnych aksamitowych oczach i złotych lokach pragnie usłyszeć jego pierwszą obronę!

I teściowie naturalnie też! I oto ta złotowłosa dziewczyna pragnie przynieść szczęście nieszczęśliwemu obłąkańcowi...

— Czy ona mnie ma na myśli? — informował się Gaulois.

— Naturalnie! — zawołał adwokat i cignął dalej.

A Gaulois z opuszczoną głową słuchał opowiadania o marzeniach młodej dziewczyny, o jej majątku, o miłości dwóch serc stęsknionych do szczęścia... Bo przecież rodzice jej nie zgodzą się na ślub, donóki narzeczony nie będzie miał jakiegoś określonego stanowiska!

— Pieniądz, to najgorszy wróg miłości! — zakończył p. Le Masle de Cratet.

— Powoduje on wszystkie nieszczęścia świata — dodał Gaulois.

No i adwokat rozpoczął na nowo Gaulois wysłuchał całej tej historii miłości i doszedł do wniosku, że w ręku swym trzyma los młodej dziewczyny. Od niego zależało czy ta młoda panna będzie szczęśliwa w życiu... Gaulois był wzruszony.

A p. Le Masle de Cratet nie wspominał nawet o sobie, gdy ujrzał, że Gaulois wyciera łzy.

Ze wzruszenia drżała mu nawet ręka i nie mógł zapalić papierosa.

Usłużny adwokat podał mu zapalniczkę!

— No więc dobrze — rzekł narzeczonej zdławionym głosem Gaulois — dobrze, zgadzam się. Pan mnie będzie bronił! Ale pod jednym warunkiem! Że mi pan pokaze swą narzeczoną i jej złych rodziców!

— Przyrzekam ci Gaulois! Naturalnie. I postaram się, byś otrzymał minimum!

— Pomogę panu, panie adwokacie! Uczynię do dla tej dziewczyny!

Pan Le Masle de Cratet za nie w świecie nie przyznałby się, że cała ta historia była przez niego wynaleziona... Przedewszystkiem Gaulois był zbyt wzruszony, a następnie, to czyż to nie był sukces?

Czy taki początek nie wróżył łezkowej wprost przyszłości?...

(Tłumaczyła Et.).